Pasje pana Bogusława

Nasze spotkanie rozpoczęliśmy od wyjazdu na cmentarz do Leszna. Bogusław Derda z Kąkolewa chciał pokazać mi nagrobek rodziców, który wyrzeźbił w 1990 roku. To jest płaskorzeźba w piaskowcu, bardzo ładna, bardzo osobista. Można przy niej pomilczeć.

A potem usiedliśmy przy filiżance herbaty i wspominaliśmy. Tak naprawdę to wspominał pan Bogusław, bo on jest bohaterem mojego tekstu, ale były zdarzenia, o których mogliśmy mówić razem. Pamiętam przecież pierwsze Przeglądy Rzeźby Amatorskiej i Ludowej w Lesznie, organizowane w latach siedemdziesiątych. Pan Derda wystawiał tam swoje prace, a ja je wówczas oglądałam. Przypomniałam sobie "Starca" wyrzeźbionego w drewnie, czy "Głowę dziewczyny" pokazaną dwa lata później. A było też mnóstwo obrazów, jak choćby "Antoni Prałat - ostatni młynarz w wiatraku", "Generał Tadeusz Kościuszko", "Człowiek lasu", albo rozpoczęty w 2003 roku cykl obrazów o strażakach. Pan Bogusław zwierzył się, że nigdy nie policzył wszystkich swoich dzieł. Sam nie wie, czy były ich dziesiątki, czy setki. Jedne przecież malował dla znajomych i przyjaciół, inne dla rodziny, jeszcze inne na zamówienie, a niektóre dla siebie, ot, żeby stały w pracowni, czyli piwnicy domu. Nawet na nasze spotkanie przyniósł wyrzeźbiony kawałek kory. Przekonywał mnie, że zrobił go kilka dni wcześniej, w jakieś wolnej chwili.

Bo tak właśnie powstają obrazy i rzeźby Bogusława Derdy. Coś go do nich zwyczajnie ciągnie, coś każe mu wypełniać tworzeniem monotonne dni. Tak było zawsze, bo już jako dziesięcioletni chłopak brał udział w szkolnych konkursach plastycznych. Wspomina, że zdobywał nagrody, ale były to kredki, ołówki, bloki rysunkowe. Przydawały się do kolejnych prac, jednak stworzyć z nich pracowni się nie dało. Najczęściej więc malował małe obrazki, a później pocztówki i laurki. No i poszukiwał swojej drogi. Uczył się grać na mandolinie, zaczął rzeźbić w glinie, chodził na zajęcia plastyczne do Domu Harcerza w Lesznie. I dorastał. A jako poważny już mężczyzna został kolejarzem i na jakiś czas porzucił twórczość. Ale "w środku" coś przecież zostało. Z twórczej pasji nigdy się nie wyrasta. Nawet kiedy zostaje się mężem, ojcem, dziadkiem.

Dziś Bogusław Derda ma 65 lat i jest już emerytem. Wyciągnąć go na wspominki nie jest trudno.

Zapytany o swoje największe dzieła opowiada o kaplicy przykościelnej w Kąkolewie, gdzie postawił trzymetrowy ołtarz drewniany. A także o wyrzeźbionej w piaskowcu

głowie dziewczynki do pomnika nagrobnego na cmentarzu w Pawłowicach. Mówi, że w 1988 roku wykonał pietę dla prywatnego zleceniodawcy z Krobi. Przez kilka miesięcy, wspólnie z kolegą naprawiali ramę do obrazu z kościoła w Śremie. Z Muzeum Okręgowego z Leszna przyjął zlecenie na konserwację zabytkowych szaf i ram.

A wszystko zobaczyć można na zdjęciach i w okolicznościowych albumach. Bo te także pan Bogusław przyniósł na spotkanie. Naprawdę było co oglądać i o co pytać.

Więc zapytałam jeszcze, czy woli rzeźbić, czy malować? Usłyszałam, że to zależy od chwili, od nastroju, czasem od możliwości, bo taka pasja też kosztuje. A zarabiać się na niej za dużo nie da. Mówiąc szczerze przez całe lata pan Bogusław dokładał do tworzonych przez siebie rzeźb i obrazów, bywało, że także kosztem rodziny. Teraz stara się tworzyć tyle na ile pozwalają mu czas i pieniądze. A czasu ma sporo. Może więc zobaczymy jeszcze nowe dzieła pana Derdy? Może będziemy podziwiać je na kolejnych wystawach?

Póki co warto zatrzymać się w kaplicy w Kąkolewie lub na cmentarzu w Lesznie i w Pawłowicach. Tam pan Bogusław zostawił przecież kawałek siebie.

HALINA SIECIŃSKA

Złóż życzenia

Kazimierzowi - 4.III

Kaziemierz Marcinkowski z Wojnowic

Imię Kazimierz było dynastycznym imieniem Piastów i długo zastrzegano je dla rodu królewskiego. Powszechnie zaczęto używać go dopiero od początku XIV wieku. Kazimierz oznacza mężczyznę wojowniczego, takiego, który "niszczy siłę wroga". Uważa się, że Kazimierz jest mężczyzną uczuciowym, szlachetnym i z gruntu dobrym, choć bywa gwałtowny. Robi świetne interesy, jednak talent przywódczy u niego znika, gdy coś się nie udaje. Wówczas górę może wziąć umiłowanie do mocniejszych trunków. Kazimierz jest wymarzonym kochankiem - śmiały, rycerski, nigdy nie uległy. Jego kolorem jest niebieski, rośliną brzoza, zwierzęciem łoś, a znakiem zodiaku Baran. Imieniny obchodzi w marcu, i to dwa razy: 4 i 22.

Panów Kazików jest w naszej gminie 71. Z przyjemnością informujemy, że najstarszy Kazimierz Michałkowski z Wojnowic, w tym roku skończy 89 lat. Życzymy mu, by w zdrowiu dożył stu lat i obiecujemy, że przyjedziemy wówczas z kamerą i kwiatami. Obecnie imię Kazimierz nadaje się chłopcom dosyć rzadko. W gminie Osieczna ostatni raz otrzymał je w 1968 roku Kazimierz Olejnik z Popowa Wonieskiego. Nie ma więc u nas małych Kazików, a mieszkają tu jedynie dorośli. Najwięcej Kazimierzów, bo aż 20 żyje w Kąkolewie, w Osiecznej jest ich 18, w Grodzisku - 5, w Wojnowicach i Ziemnicach - po 4, w Świerczynie i Popowie Wonieskim - po 3, w Kątach, Kleszczewie, Frankowie, Witosławiu i Miąskowie - po 2 oraz w Berdychowie, Grodzisku, Łoniewie i Wolkowie - po jednym. Wszystkim życzymy zdrowia i szczęścia.

Krystynie - 13.III

Krystyna Kostrzewska z Osiecznej

Dosłownie imię to znaczy "należąca do Chrystusa", "chrześcijanka". W polskich kronikach po raz pierwszy spotyka się je w XIII wieku, kiedy to Krystyna była żoną Władysława II, córka cesarza Henryka IV. W wiekach późniejszych imię to często występowało w środowisku rycerskim i mieszczańskim. Ogromną popularnością cieszyło się w latach 40. i 50. XX wieku. Dziś bardzo rzadko nadajemy córkom imię Krystyna. Krystyna nie jest zbyt silna. Wspiera się na ramieniu życiowego partnera, którym bardzo lubi kierować. Dzięki niemu często unika kłopotów. Ma mocną osobowość, jest wrażliwa, towarzyska, chętnie podróżuje. Mówi się, że Krystyny są dobrymi dyplomatkami i radzą sobie w życiu całkiem nieźle. Z rozmaitych problemów zawsze wychodzą zwycięsko. Kolorem Krystyny jest żółty, rośliną goryczka, zwierzęciem żaba, a znakiem zodiaku Panna. Imieniny obchodzi jeszcze: 18 stycznia, 14 lutego, 24 lipca, 6 listopada i 5 grudnia.

W gminie Osieczna mieszka aż 70 pań o imieniu Krystyna. Można więc powiedzieć, że imię to jest ciągle modne, choć ostatni raz nadano je w 1983 roku. A zatem najmłodsza Krystyna w gminie będzie miała w tym roku 25 lat. Jest nią Krystyna Janicka z Kąkolewa. Najstarsza, pani Krystyna Picz, także mieszka w Kąkolewie i przed miesiącem skończyła 78 lat. Obu paniom, a także wszystkim pozostałym Krystynom życzymy wielu dobrych dni w życiu. A powiedzmy jeszcze, że w Osiecznej mieszka 16 Krystyn, w Kąkolewie - 18, w Świerczynie - 9, w Drzeczkowie, w Łoniewie i w Wojnowicach - po 4, w Grodzisku - 5, w Ziemnicach - 3, w Jeziorkach - po 2, a w Kątach, Witosławiu i Frankowie - po jednej.